Nr. 232. — **Rocznik XXIII.**

Czwartek, 11 października 1894.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie działków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z doliczeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń.
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 10 października.

Z bieżącéj chwili.

Budżet przedłożony wczoraj węgierskiéj Izbie deputowanych, wykazuje 467,792.748 złr. ogólnych wydatków, a 467.811 057 złr. dochodów. Nadwyżka wynosi zatém 18,309 złr.; w roku ubiegłym wynosiła ona 111,000 złr. W ogólności wydatki są większe o 26 milionów, niźli w roku zeszłym. Prezes ministrów i minister finansów dr. Wekerle motywował w swojem exposé poszczególne pozycye budżetu, a mianowicie potrzebę większych wydatków. Następnie odpowiedział Wekerle na interpelacyą deputowanego Kovacsa, dotyczącą enuncyacyi, ogłoszonych we „Figarze“. Prezes ministrów wywodził, że gdy się dowiedział, iż pewien dziennikarz francuzkł zamierza pisać dzieło o Węgrzech, zawiązał z nim stósunki, aby mu pomódz w zbieraniu dat. Jego enuncyacye nie były jednak tego rodzaju, aby część ich nadawała się do interwiewu Obrażającéj téż części enuncyacyi, jakie zawiera rzekomy interwiew, nie uczynił ani wówczas, ani nigdy żadnemu literatowi francuzkiemu. Nie mógł on tego powiedzieć, co interwiew zawiera, ponieważ patryotyzm siedmiogrodzkiéj szlachty nie ulega najmniejszéj wątpliwości. W istocie zaś powiedział on, że Węgrzy nie zadają się w żadne pertraktacye i kompromisy, oraz że nie będą tolerowali żadnéj agitacyi. To jest podstawą narodowéj polityki. Równocześnie jednak musi on oświadczyć, że Węgrzy będą zawsze uważali Rumunów jako równo uprawnionych obywateli państwa. (Żywe oklaski na prawicy). W końcu zauważył Wekerle, że bardzo sobie życzył sposobności przemówienia w téj sprawie, gdyż nie wypada mu zadawać się w polemikę dziennikarską i wyraził nadzieję, iż sprostowanie to ogłosi „Figaro“.

W dalszym toku posiedzenia postanowiła Izba deputowanych rozpocząc dnia 17 b. m. obrady nad nuncyum Izby magnatów, dotyczącem odrzucenia ustawy o wolnem wykonywaniu religii.

Izba magnatów uchwaliła ustawę o religii dzieci w specyalnéj debacie z małemi zmianami, przyjętemi przez rząd.

Sytuacya Chin przedstawia się w coraz czarniejszych barwach. Biuro Reutera donosi z Shanghai, że awangarda japońskiéj armii przekroczyła rzekę Yalu i rozbiła obóz w Mandzuryi. Ogólnie sądzą, że przyjdzie tam niebawem do starcia. Poseł amerykański powiadomił poddanych amerykańskich, że wedle jego mniemania, należy się na pewno spodziewać napadu Japońskiego na Pekin. Daléj donosi biuro Reutera z Chemulpo, że Japończycy z coraz większym pospiechem przerzucają swoją armią do Mandzuryi i równocześnie umocniają pozycyą swoją na Korei. Koreańczykom okazują oni przychylność i surowo karżą każdy wybryk żołnierzy. Koszta armii okupacyjnéj na Korei wynoszą codzień 300,000 jenów. Japończycy oświadczają, że Chińczycy, gdy się znajdowali w okolicy Soul, dopuszczali się wielkich okrucieństw. W porcie Chemulpo znajduje się 14 japońskich okrętów transportowych. Garnizon w Soul został wzmocniony 4000 żołnierzy, ponieważ obawiać się należy nowego powstania niektórych szczepów.

Z Yokokamy nadchodzą pogłoski, że japońska flota zdobyła Czifu. Rząd nie otrzymał jeszcze o tem żadnego doniesienia. — Z Londynu komunikują, że przypuszczanie, jakoby mocarstwa europejskie miały interweniować w sprawie wojny japońsko-chińskiéj, jest co najmniéj przedwczesne. Mocarstwa interesowane we wschodniéj Azyi pertraktują obecnie celem przedsięwzięcia wspólnych środków do obrony swych poddanych w Chinach.

Na zewnątrz zagrażają Chinom Japończycy, a na wewnątrz coraz śmieléj, jak się zdaje, podnosi głowę duch rewolucyjny. Wedle wiadomości z Tientsinu w prowincyi Chili wybuchła rewolucya, któréj hasłem obalenie dynastyi. Nic to nowego, gdyż w Chinach antydynastyczne rewolucye były w przeszłości chronicznem zjawiskiem, co dowodzą częste zmiany dynastyi. W ostatnich 19 stuleciach panowało w państwie niebieskiem 9 dynastyi, mianowicie: 1) dynastya Shin 15 lat, 2) Senkan 200 lat, 3) Gokan 226 lat, 4) znowu Shin 156 lat, 5) To 290 lat, 6) Sso 320 lat, 7) Gen 89 lat, 8) Min 296 lat i 9) obecna dynastya Shin, która panuje od 230 lat. Trzy dynastye Shin nie mają nic wspólnego ze sobą; wyraz ten bowiem obejmuje rozmaite pojęcia i tak co do najstarszéj dynastyi oznacza „roślinę“, co do drugiéj „powszechność“, a co do obecnéj „czystość“.

Biuro Reutera donosi z Lourenço-Marquez: Wszyscy krajowi wojownicy na terytoryum portugalskiem są pod bronią i gromadzą się przy rzece Komati. Wojsko powstańców zbliża się ku miastu, plądrując kraj. Wielkie zapasy broni i amunicyi wpadły w ręce krajowców. Wczoraj zamordowano w okolicy Lourenço-Marquez kilku Europejczyków i Kafrów.

Madryckie dzienniki komunikują, że przyszło do nieporozumienia pomiędzy ministrem kolonii a resztą ministrów w sprawie reform na wyspie Kubie i że z tego powodu minister marynarki zamierza podać się do dymisyi. Wedle najświeższéj depeszy z Madrytu, w dobrze poinformowanych kołach sądzą, że wiadomość ta jest przedwczesną. Dzisiaj zbiera się rada ministeryalna.

Dzienniki paryzkie donoszą, że ekspedycya, licząca 8000 żołnierzy, odpłynie niebawem do Madagaskaru z Tulonu i Algieru.

Prezes władz administracyjnych w Grimsby wygłosił mowę, oświadczając, że pomiędzy Francyą a Anglią istnieją sporne kwestye, zwłaszcza dotyczące podziału Afryki, ale należy mieć nadzieję, że dyplomacya zdoła je załatwić pokojowo. Wprawdzie obydwa państwa powiększają swoje siły militarne, ale zdrowy zmysł narodów i mężów stanu zapewni pokój. Złamanie pokoju byłoby bowiem największem złem i największą zbrodnią.

Wczoraj wieczorem eksplodowała przed domem przemysłowca Carsanti bomba, napełniona prochem, ołowiem i gwoździami. Nikt nie został jednak raniony. Przypuszczają ogólnie, że chodzi tu o akt zemsty osobistéj.

Z Nowego Jorku donoszą, że w Granadzie (Nikaragua) wysadzono w powietrze koszary. 200 osób miało stracić życie.

* „*Czas*“ oświadcza, że twierdzenie swoje co do rokowań ks. Bismarcka z ks. Władysławem Czartoryskim w początkach roku 1864 podtrzymuje i do téj sprawy jeszcze powróci.

Z cesarzem i Bismarckiem przeciw Capriviemu, Polakom i socyalistom!

Oto hasło wojenne pewnych sfer niemieckich w ostatnim czasie, hasło, pod którem, jak się wyraża „Zukunft“, występuje do walki „dziennikarska polityka dla niedojrzalszéj młodzieży“. Tyle już w téj kwestyi napisano w ostatnim czasie, że z tego tomy całe mogłyby powstać. my notowaliśmy także skrzętnie wszystkie poważniejsze głosy, więc i dzisiaj dla informacyi czytelników powtarzamy następujące wywody pana Hardena w téj sprawie:

„Najważniejsze kwestye, pisze on w swéj „Zukunft“, omówiono przy téj sposobności: czy naczelny prezes częściéj odwiedził X. Arcybiskupa poznańskiego, aniżeli X Arcybiskup naczelnego prezesa; czy rządzcy dóbr udzielono lub nie pozwolenia na wyjechanie do Warcina; czy pan Kościelski jest polskim, czy też pruskim patryotą, czy ograniczenie prawa stowarzyszania i zbierania się na posiedzenia usunęłoby niebezpieczeństwa przewrotu — i inne jeszcze temata *znaczenia świat poruszającego*. Jedno było przytem niezachwianie pewnem: jeżeli pan naczelny prezes bywał częściéj u X Arcybiskupa, aniżeli X Arcybiskup u naczelnego prezesa, jeżeli odmówiono rządzcy pozwolenia na wyjazd, jeżeli zięć pana Blocha czuje się Polakiem i jeżeli niebezpieczeństwo przewrotu przetrwa wolność stowarzyszenia się, natenczas temu wszystkiemu *jedynie i wyłącznie winien jest hr. Caprivi*, który wbrew woli cesarza zawarł straszliwie tajemniczy pakt z Polakami i socyalistami. Wprawdzie kwestya polska jest najprzód sprawą pruską, a w Prusach od dwóch lat jest hr. Eulenburg prezesem ministrów i ministrem spraw wewnętrznych, wprawdzie pan Bosse, minister oświaty, podczas kiedy zapadła w parlamencie uchwała co do traktatu z Rosyą, zgodził się na naukę polskiego języka w Księstwie Poznańskiem, chociaż rok przedtem obwieścił, że „Tego nie może nigdy uczynić żaden niemiecki minister kultu“; wprawdzie nie mógł kanclerz, tylko najwyższy wódz wojska rozporządzić zaciągnięcie rekrutów polskich do pułków, których miejscem załogi jest Księstwo Poznańskie; wprawdzie wiadomo wszystkim, że cesarz sprawę traktowania socyalnéj demokracyi zastrzegł swéj własnéj decyzyi; — to wszystko jedno: *wszystko to było wielkiem nieporozumieniem, które zniknie, skoro tylko kanclerz ustąpi ze stanowiska.* Można było sądzić, iż się jest przeniesionym do pokoju zabawy politycznych niemowląt i trzeba było słuchać z westchnieniem (to pisze fanatyczny zwolennik Bismarcka! Przyp. Red.), jak przeciwnicy, ochłonąwszy z pierwszego przerażenia, szyderczo i złośliwie się cieszyli, ponieważ *fronda zdradziła najtajniejsze swoje życzenia i zamiary.*

Szyderstwo, niestety, było uzasadnione i nawet utarte określenie było tu trafnem. *Co jest fronda?* Dziecinna proca, przy pomocy któréj paryzcy ulicznicy toczą między sobą nieszkodliwe walki. Przydomek ten pochodzi od owego narzędzia, niezdatnego do prowadzenia walki, jaki ongi nadawano przeciwnikom Mazarina i Anny austryackiéj.“

Nizkie ceny zboża.

Z artykułu pod powyższym napisem zamieszczonego w „Deutsche Tagesztg“ przez pewnego gospodarza z Turyngii podajemy następujący wyjątek: „Ceny zboża tak spadły, że żadne gospodarstwo rolne przy nich ostać się nie może. Tu i owdzie słychać także skargi, że i inne zawody na tem bardzo już cierpią. Giełda handlowa, mają a bezparcyalnie interesa rólnictwa na celu, składa ten zastój w handlu na karb kiepskiego targu, gdyż gospodarze rólni mało co kupują. W miastach prowincyonalnych i obwodowych skarży się mniejszy rzemieślnik, bo chłop dziś nie mając za co, nic nie kupuje. Jeżeli więc „tani chleb“ jest podstawą pomyślności państwowéj, jeżeli przez taniość artykułów spożywczych równowaga socyalna powstaje, to Niemcy powinny być dzisiaj w położeniu do pozazdroszczenia. Tymczasem rzeczy się przeciwnie mają, gdzie tylko okiem rzucić, niezadowolenie i bieda. Rolnictwo coraz bardziéj upada, a z niem upadają inne zawody, a że stanowisko robotnika coraz gorsze to każdy widzi. Upadek gospodarstwa rólnego przypisuje wielu téj okoliczności, że dziś gospodarstwo się nie rentuje. To zaś, że się nie rentuje, wypływa znów z nizkich cen zboża. Coraz większe obdłużenie gospodarstwa nie jest, jak to utrzymują, przyczyną biedy, lecz następstwem braku rentowania się, gdyż największa część gospodarstwa opiera się na produkcyi zboża, i na odpowiedniéj za nie cenie.

Aby to nędzne położenie gospodarstwa polepszyć, muszą koniecznie ceny zboża się podnieść — wszystkie inne środki, to tylko nic nieznaczące paliatywa.

Piękne słowa nic nie pomogą, trzeba raz czynu. Zastanowiwszy się nad obecną ceną zboża, to zaiste rozpacz bierze. Żyto 5,50 m., pszenica 6,50 m. centnar. Czyż taka cena pokryje koszta produkcyi? Jęczmień, który w naszych stosunkach stanowił główny produkt, porósł tego roku — i sprzedać go nie można. Gdy dawniéj przy lepszéj cenie na tu i owdzie kiełkujące ziarno mało zwracano uwagi, dziś bardzo pilnie na to patrzą. Nie dawno musiał pewien gospodarz jęczmień po 3,50 m. sprzedać, a na centnar 110 funtów włożyć. Z przyczyny zeszłorocznego nieurodzaju i zaciągniętych z braku paszy długów, musi dziś gospodarz swoje produkta za jaką bądź cenę sprzedawać.“

„Chrześciański czyn“.

Odrzucenie przez Izbę magnatów wniosku o tak zw. wolném wykonywaniu religii, a w rzeczywistości o prawne zaprowadzenie bezwyznaniowości, sprawiło w liberalnych kołach węgierskich podobny skutek, jak źgnięcie kijem w gniazdo szerszeni. — Prócz tego odrzucenie wniosku do prawa o recepcyi żydów, sprawiło wielkie zamięszanie w Izraelu. Zamęt we Węgrzech ogromny, a rozdwojenie w nieprzyjacielskim obozie jest już karą za zły czyn. Na ministra Wekerlego składają teraz całą winę, oskarżając go o lekkomyślność w odroczeniu sprawy kościelno-politycznéj. Chociaż jeszcze przez to odrzucenie wniosków nie uzyskano nic pozytywnego, jednak przyjemnie jest patrzeć, jak się ci panowie liberałowie biorą za bary. Tymczasem moralny skutek nie jest do pogardzenia. Pod nagłówkiem: „Chrześciański czyn“ — podaje katolicki dziennik wiedeński „Vaterland“ piękny artykuł, z którego warto przytoczyć kilka wyjątków: W miesiącu różańcowym we wilią wielkiéj pamiątki zwycięztwa odniesionego przez chrześciaństwo nad półksiężycem — zgotował św. Szczepan, patron węgierskiéj korony, wszystkim wiernym synom wielki dzień radości. Węgierska Izba magnatów odrzuciła żydowskie i nowopogańskie zachcianki. Charakter chrześciański narodu uratowany. Nawet w krytycznym momencie niektórzy katoliccy liberalni magnaci, kalwini i lutrzy poczuli w sobie resztę chrześciańskiego uczucia i połączyli się z falangą wiernych synów Kościoła i chrześciańskich Węgier.

Większością 26 głosów odrzucono cały ten pogański aparat bezwyznaniowości i zżydzenia kraju.

Wypadek ten, bardzo ważny w historyi Węgier, dowodzi, że naród nigdy na prawne bezwyznanie i odarcie z charakteru chrześciańskiego nie przyzwoli. Wolno wprawdzie być we Węgrzech bezwyznaniowcem lub ateuszem — ale przecie nie zrzucono prawnie krzyża z korony św. Szczepana. Cały ten antykatolicki projekt do prawa, to tylko zamaskowany przyszły kulturkampf. Zamiarem było pod niewinną pokrywką — „wolnéj praktyki religijnéj“ — stworzyć rodzaj pruskiego prawa inspekcyi, i dać rządowi broń w rękę do walki kulturnéj przeciw wszelkiéj pozytywnéj religii. Oto prawdziwy cel i tendencya tego projektu. Pan minister Wekerle może temu zaprzeczać — nikt mu nie uwierzy. Tém odrzuceniem zdarto mimo woli autorów maskę z kulturnych intencyi. Większość Izby magnatów oświadczyła, że o kulturkampfie we Węgrzech i mowy być nie może. Jeżeli więc to jest zamiarem tak rządu, jako i Izby posłów, tedy wnet się rachunki wyrównają. Jeżeli zaś w swoich kulturnych zamiarach daléj trwać będą, tedy jak prorokuje żydowska „Neue freie Presse“ — „niewinne głosowanie stanie się dnia pewnego niespodziewanie ważną polityczną kwestyą“.

Już teraz tworzyć przypuszczenia, do jakiéj ta kwestya dojść może ważności na przyszłość, jest co najmniéj niepożyteczną i niedyskretną rzeczą.

Jeżeli zaś ten zwrot nie przekonuje nas tak, jakbyśmy chcieli, że i kalwini chrześciaństwo i ojczyznę wyżéj cenią, niż zaspokojenie antykatolickich zachcianek — to jednak stwierdzić to możemy, że Izba węgierska magnatów może z chwałą w swéj kronice zapisać ten *czyn chrześciański i polityczny.*

Żywimy nadzieję, że ten akt sprawiedliwości i ten czyn chrześciański i polityczny wyda piękne owoce. Rozczarowanie podżegaczy politycznych jest nam ku temu rękojmią. Ktokolwiek po chrześciańsku myśli i czuje, będzie się starał z całych sił popierać ten początek zwrotu ku dobremu.

Proces o zaburzenia w Wirku.

Proces o zaburzenia w Wirku w dniu 7 sierpnia rozpoczął się w przeszłą środę przed sądem przysięgłych w Bytomiu. Oskarżonych jest 57 osób, z tych 33 o bunt, 24 o opór stawiony władzy. Ponieważ sala sądowa nie objęłaby wielkiéj liczby oskarżonych i świadków, toczą się rozprawy w sali rysunkowéj gimnazyum bytomskiego. Prokuratorya zawezwała 30, oskarżeni dostawili 40 świadków. Proces potrwa około czterech dni. Przewodniczącym sądu jest dyrektor sądu ziemiańskiego, Sperlich z Bytomia, obronę oskarżonych prowadzą adwokaci: Marcuse z Wrocławia, dr. Freund z Bytomia i Pohl z Gliwic.

Akt oskarżenia brzmi jak następuje: Na dzień 5 sierpnia zapowiedział górnik Jan Zawada zebranie katolickich robotników w sali Lachmanna w Wirku, za użycie któréj zapłacił 3 marki. Tymczasem dowiedział się właściciel sali, że na posiedzeniu będzie przemawiał socyalista Purkop i całe zebranie będzie miało charakter socyalistyczny. W Kochlowicach znalazł żandarm Korditzke poprzylepiane polskie plakaty następującéj treści: „Zebranie robotników górniczych na Górnym Slązku. Porządek dzienny: 1) Potrzeba organizacyi dla robotników górniczych. 2) Rozmaitości. Na pokrycie kosztów pobiera się od osoby 15 fen. wstępu. O liczny udział prosi Franciszek Zawada“.

Zastępca Lachmanna postanowił odmówić sali i odesłał Zawadzie owe wpłacone 3 m., który ich jednakże nie przyjął. O zebraniu zawiadomiono według przepisów prawnych policyą. Urzędnicy policyjni Gennander i Weiss i żandarm Bodynka udali się w oznaczonym czasie do lokalu, aby reprezentować policyą. Około godziny czwartéj zaczęli zbierać się robotnicy w liczbie 3—400. Tymczasem nadszedł także żandarm Kudełko. Około godziny 5 nadjechał na kołowcu Purkop i udał się do restauracyi górniczéj, oddalonéj od lokalu Lachmanna o 50 kroków. Za nim poszli robotnicy. Zawada spytał żandarma, czy wolno mu przemawiać; otrzymał na to odmowną odpowiedź. Purkop zajął tymczasem miejsce za stołem i zaczął przemawiać do zgromadzonych. Gdy nadszedł żandarm, rzekł Purkop: „Jeżeli tu biega tyle kelnerów, a piwa nie ma, musimy iść gdzieindziéj. Pójdźcie, pójdziemy do Rosenbauma do Kamieniołomu. Tam jest Pan Bóg nad nami; on nam nic nie powie, a kto inny nie ma w ogóle nic do mówienia. Tam możemy powiedzieć, co mamy na sercu“.

Tłum udał się do Kamieniołomu, wzrósłszy tymczasem na 1000 ludzi. Zandarmi poszli za nimi, a Korditzka rzekł do Purkopa i Zawady, których uważał za urządzających zebranie: „Tu nie macie prawa odbywać zebrania, bo nie macie na to pozwolenia. Wzywam was, abyście rozwiązali posiedzenie“....

Purkop odrzekł, że powiedział to już ludziom, ale nie chcieli się rozejść. Korditzke wezwał skutkiem tego tłum do rozejścia się, ale bezskutecznie. Robotnik Ploch grał na skrzypcach, a tłum krzyczał. Zandarm zakazał grać i schwycił go wreszcie za rękę. Na to miał Ploch rzucić się na ziemię, a tłum zawołał: „Zandarm zabił kogoś; będziemy świadczyć; żandarmowi nie wolno bić nikogo“. Gdy żandarm zawezwał stojących w pobliżu, aby pomogli mu odprowadzić Plocha, zawołano z tłumu: „Biada temu, kto żandarmowi pomoże!“ Potem Ploch zniknął bez śladu. Dwie osoby aresztowano z powodu szyderczych okrzyków, a gdy odprowadzano je do restauracyi, tłum je uwolnił. Nauczyciela Żura, który także wzywał do rozejścia, obrzucono błotem. Następnie wezwali żandarmi znane im osoby, aby odstąpiły się. Nikt nie słuchał. Zandarm Korditzke schwycił robotnika Retzlika za rękę, ale Retzlik wyrwał się i rzucił na urzędników kamieniem. Potem obsypano ich gradem kamieni, skutkiem czego żandarmi wydobyli rewolwery i raz jeszcze wezwali tłum do rozejścia. Tłum zaczął hałasować, a żandarmi dali ognia i zabili jednę kobietę. Na to ozwały się krzyki: „Jeżeli żandarm zastrzelił kobietę, to trzeba i żandarmów pozabijać.“ Kamienie padały jeszcze gęściéj, niż początkowo, i urzędnicy uciekli do restauracyi, gdzie zatarasowali drzwi za sobą. Robotnicy rzucili się na dom, uszkodzili go, kilku dotarło na podwórze, zkąd wypędzili ich żandarmi pałaszami.

Mniéj więcéj po upływie godziny przybyli urzędnikom na pomoc dwaj żandarmi piesi i jeden konny, natarli na tłum pałaszami i strzelali do niego. Z czasem rozpędzono robotników i oddział wojska, powołany z Bytomia nie znalazł już nic do roboty.

Z robotników zabito tylko wymienioną już na wstępie kobietę, żandarmi odnieśli lekkie rany. Tak brzmi akt oskarżenia.

Obrońcy starali się wykazać, że urzędnicy zachowali się zaczepnie i w ten sposób podburzyli tłum do czynnego oporu.

Z przesłuchów świadków pokazało się, że sprawozdanie o zajściu tem było conajmniéj bardzo przesadzone.

Pierwszy z nich, górnik Retzlick, któremu zarzucono, że pierwszy rzucił kamieniem na żandarmów i dał hasło do rozruchów, wyznaje, że nie był wcale w Wirku, lecz przybył dopiero późniéj do Bielszowic. Zandarm Bodinka zawezwał go, aby się oddalił, ale zatrzymał go szwagier Suchannek.

Gdy go skutkiem tego ardsztowano, wyrwał się żandarmowi, ponieważ nie chciał, aby go związano. Zaprzecza, że rzucał kamieniami i twierdzi, że przy rozruchach trzymał się zdala.

Drugi oskarżony Józef Schmottermayer, brat zastrzelonéj kobiety Elsner, twierdzi, że przybył dopiero na wieść o zabiciu swéj siostry. Tłum rzucał wówczas już na dom, w którym znajdowali się urzędnicy, kamieniami. Słyszał, jak żandarmi wzywali tłumy do rozejścia się, ale nie odnosił tego do siebie, bo sam stał daleko po za nimi. Zaprzecza, jakoby rzucał kamieniami, a nawet twierdzi, że sam powstrzymywał innych.

14-letni chłopiec Juranek wyznaje, że słyszał, jak krzyczano: zabijcie tych psów, którzy zastrzelili kobietę! — i dla tego sam rzucał. Kodzeniowski przyznaje się, że na wezwanie z tłumu rzucał kamieniami.

Oskarżony chłopiec Ciołek zeznaje: Ludzie krzyczeli: Ty psie, będziesz ty rzucał! To też podniosłem kamień, ale przyszła matka, wybiła mnie i zaprowadziła do domu.

Oskarżony chłopczyk Modżyk zeznaje, że tylko ze strachu przed żandarmem i nauczycielem przyznał się do rzucania kamieni.

Ze zeznań innych oskarżonych wypływa, że zastrzelenie kobiety wywołało ogromne oburzenie.

Maciéj Elsner, mąż zastrzelonéj Elsner, oświadcza, że szedł sobie spokojnie drogą z kilku krewnymi, naraz strzelono do jego żony, a on stracił zupełnie głowę.

Zeznania innych oskarżonych nie zawierają nic godnego uwagi. Albo nie słyszeli żandarmów wzywających do rozejścia się, albo téż słuchali ich rozkazów. Przyznają téż, że zatrąbiono na ogień i przez to zwabiono wielką liczbę ludzi.

Następnie oświadcza przewodniczący, że reszta osób oskarżona jest tylko o zbiegowisko.

Oskarżony Purkop udał się do restauracyi górniczéj, gdy się dowiedział, że zebranie odbyć się nie może. Gospodarz powiedział mu, że komisarz zakazał mu sprzedawać piwo. Zanim w ślad nadszedł żandarm i zawołał ostro: „Zakazuję mówić“. Purkop odpowiedział: „Przecież mi pan nie zakażesz rozmawiać“. Ponieważ żandarmi obchodzili się ze mną surowo, nie śmiałem wezwać ludzi, aby się rozeszli, i powiedziałem Zawadzie, aby prosił komisarza, żeby pozwolił mi uspokoić tłumy. Komisarz nie pozwolił, lecz rzekł, że to jego (Purkopa) nic nie obchodzi.

Zawada potwierdza zeznanie Purkopa. Na zapytanie przewodniczącego, dla czego nie powiedział zebranym, że zebranie wprawdzie zapowiedziano, ale odbyć się nie może, odpowiedział: „Prosiłem o to komisarza, ale nie pozwolił mi“.

Górnik twierdzi, że przeszedł przez plac, nie zatrzymując się wcale.

Również Sosna oświadcza, że nie wie, jakim sposobem dostał się na ławę oskarżonych.

Oskarżony kowal Walecki szedł po pieniądze do Pniaków. Spotkał tam wielki tłum ludzi, a jeden człowiek leżał jak martwy na ziemi. Spytał więc: „Co mu?“ Odpowiedziano: „No, zandarmii go zabili“. Czy to był umarły, nie wiem. Potem przyszedł żandarm i rzekł: „A, pan kowal też tutaj! to sobie zapiszemy“.

Robotnik Nawrat twierdzi, że nadszedł przypadkiem. Żandarm spytał go, jak się nazywa. Odpowiedziałem: „Panie żandarmie, zaraz idę, nie wiem wcale, co się tu dzieje“. Na to żandarm: „Powiedz pan tylko, jak się nazywasz; nic się panu nie stanie“.

Robotnik Kontey oświadcza, że poszedł do Nowéj wsi po akuszerkę. Powiedziano mu, że znajduje się pomiędzy tłumem i poszedł jéj szukać. Przytem zapisano go.

Inni oskarżeni zapewniają, że nie popełnili nic złego i całkiem są niewinni.

Bytom, 8 października. Sąd przysięgłych skazał przedwczoraj za zakłócenie spokoju w kopalni „Antonii“ Reclika na dwa lata, Modzika, Matuszka i Nirkla na półtora roku, Polaczka na rok i kwartał, Schmottemeyera, Jattę, Junga, Bartoszka, Schwarza, Roszczyckiego na rok, Jungową i Kaliszową na trzy kwartały, Purkopa, Zawadę, Więcka, Waleckiego, Piętakową, Wawoczną, Hawlikową i Pasoniową na miesiąc więzienia.

31 oskarżonych uwolniono.

Sprawa krożańska.

(Ciąg dalszy.)

Aby nas nie posądzono o czczy wymysł, przytaczamy poniżéj dosłowne brzmienie wszystkich czterech artykułów, pod które oskarżonych podciągnięto.

§ 263. Za opór przeciw władzom i za przeszkadzanie w ogłaszaniu ukazów carskich lub za zmuszanie władz do czynienia czegoś, co im przez cara nie jest nakazanem, kiedy ten opór wydarzył się z bronią w ręku i stał się powodem gwałtów lub zamieszek — winowajcy podlegają pozbawieniu wszelkich praw i zesłaniu do katorgi od lat 15—20.

§ 264. Jeżeli ten opór był powodem gwałtów lub został popełniony przez ludzi zbrojnych- chociażby do gwałtów rzeczywistych nie doszło, winowajcy będą zesłani do katorgi na lat 12 do 15.

§ 265. Jeżeli nawet gwałtów nie było, ani ludzi zbrojnych, lecz postawa opornych ludzi zmusiła władzę do użycia środków nadzwyczajnych dla przywrócenia porządku, to winowajcy podlegają katordze od 4 do 6 lat.

§ 266. Tym karom podlegają tylko głównie winowajcy, lub — jeżeli był spisek — naczelnicy i uczestnicy jego; — inni zaś więcéj winni, to znaczy ci, którzy brali udział lub o spisku nie donosili albo winowajców ukrywali, podlegają pozbawieniu praw i zesłaniu na Sybir na całe życie albo oddani będą do rot aresztanckich; najmniéj winni podlegają zamknięciu w więzieniu od 4 do 8 miesięcy.

Redaktorem tego aktu oskarżenia był p. Dobrynin, towarzysz prokuratora Izby wileńskiéj, który przy téj sposobności umiał, już nie jako prokurator, lecz jako służalec Orżewskiego, oddać temuż znakomitą usługę; a mianowicie gdy wskutek nieoględnego rozporządzenia Izby znalazły się między papierami sędziego śledczego dwie prośby włościan krożańskich, błagające o doniesienie carowi o ich krzywdzie, znalazły się na tych prośbach własnoręczne dopiski, robione ołówkiem ręką Orżewskiego, z których pierwsze brzmiało: *Ostawit' bez dwiżenia*, to znaczy: schować prośbę włościan i nie posyłać do Petersburga; drugie zaś na powtórzonéj prośbie, ponieważ na pierwszą żadnéj nie otrzymali odpowiedzi: *Otkazat' bez objasnienija priczyn*; to znaczy: odmówić, nie objaśniając przyczyn.

Naiwny sędzia śledczy p. Ignatiew, który zapomniał, że w Moskwie obok, a raczéj nad sprawiedliwością jest polityka, spełnił formalność przez prawo przepisaną, protokularnie skonstatował dopiski i widząc w nich poważny powód powątpiewania o tem, czy prośby włościan kiedykolwiek poszły do Petersburga — a więc czy twierdzenie Orżewskiego i Klingenberga nie jest wierutnem kłamstwem, tem samem, czy cała zasada oskarżenia nie jest mityczną, gdyż nie można przecież oskarżać włościan o nieposłuszeństwo dla rozporządzeń carskich, którego wcale nie było, zażądał w prostocie ducha od trybunału petersburskiego, ażeby dowodnie o tem dowiedzieć się w kancelaryi cesarskiéj. Gdy o tem odraportowano Orżewskiemu — powstał popłoch niepospolity i wskutek nalegania tegoż Orżewskiego, prokurator Izby wileńskiéj, Koronowicz, równie jak Orżewski z popowiczów pochodzący, zażądał od towarzysza prokuratora Dobrynina, któremu nadzór nad śledztwem był powierzony, ażeby oficyalnym papierem, który w aktach procesu się znajduje, żądaniu sędziego śledczego o dokładną wiadomość z kancelaryi carskiéj odmówił, jako nie mającemu dla sprawy żadnego znaczenia.

Takim sposobem p. Dobrynin pozbawił obronę możności dowiedzenia kłamstwa Orżewskiego i Klingenberga, a tem samem możności obalenia całego systemu oskarżenia, który jedynie na tem kłamstwie polega.

IV. *Sędziowie.*

Wśród takich okoliczności i z takiem pogwałceniem najświętszych praw obrony, sądzić tę sprawę będą nie sędziowie w ścisłem słowa znaczeniu, lecz sędziowie przez Orżewskiego wybrani. Mianowicie sprawa byłaby przydzieloną trybunałowi kowieńskiemu, lecz sądzić będzie nie kowieńska, lecz wileńska Izba sądowa, gdyż inaczéj musiałby w niéj jako sędzia zasiadać, w charakterze przedstawiciela szlachty, hr. Mikołaj Zubow, marszałek kowieński, stosownie bowiem do rozporządzenia obecnego cara — sąd przysięgłych zastępują: marszałek gubernialny szlachty, prezydent miasta (czyli gołowa) i jeden wójt włościański, którego los wyznaczy. Ty czasem Zubow, który jest magnatem rosyjskim i Moskalem starego autoramentu, lecz człowiekiem uczciwym i prawym, najkategoryczniéj i publicznie wypowiedział, że on cały proces uważa za hańbę dla imienia rosyjskiego, a jako jedynego winowajcę w sprawie całéj posadziłby na ławie oskarżonych nie chłopów, lecz Klingenberga, gubernatora Kowna. Zachodziła więc obawa, ba! pewność, że tak stanowcze oświadczenie rosyjskiego magnata pociągnęłoby za sobą i innych sędziów, z których wielu aż nadto dobrze pojmuje całą ohydę postępowania Orżewskiego i Klingenberga i uwolnienie oskarżonych byłoby prawie pewnikiem.

Trzeba było więc wybrać inne gubernie i wybór Orżewskiego padł na wileńską, gdzie marszałkiem szlachty od rządu jest niejaki graf Plater, Polak i katolik, lecz znany szczególniéj z tego, że przed 30 laty, gdy był jeszcze młodym i prawie cała Litwa wierzyła w powodzenie powstania, wmięszał się do niego, rozumie się, nie z bronią w ręku, lecz jako organizator i był wtrącony z wielu innymi do więzienia wileńskiego za czasów Murawiewa, z którego wyszedł marszałkiem szlachty powiatu wileńskiego z nominacyi Murawiewa. Dostał także medal za poskromienie polskiego powstania i od lat 25 jest już nie powiatowym, lecz gubernialnym marszałkiem szlachty, mianowanym przez rząd i przez 10 jenerał-gubernatorów, którzy przez ten czas we Wilnie rządy obejmowali, uważany jako „persona gratissima“, utrzymywany powagą rządu na czele finansowych instytucyi. Ma się rozumieć, że przy takiéj osobistości protestów i orzeczeń *à la* Zubow nie ma potrzeby obawiać się Orżewskij — i że Plater dołoży wszelkich starań, ażeby sprawa przeszła tak, jak sobie życzy p. Orżewski.

(Dokończenie nastąpi).

KORESPONDENCYE.

Gniezno, 9 października.

(*Wizytacya arcypasterska.*)

Wielki dzień zawitał dla parafii św. Michalskiéj w Gnieźnie, bo oto Najprzew. nasz Arcypasterz zajechał dziś rano o 8 przed bramę świątyni, aby odbyć wizytacyą pasterską. — U stóp bramy tryumfalnéj przy wejściu na cmentarz oczekiwali duchowni z Gniezna i dekanatu z Przewielebnym Imci X. kanonikiem i dziekanem dr. Wartenbergiem na przybycie Dostojnego Wizytatora. Wśród pieśni „Kto się w opiekę“, udano się do starożytnéj świątyni pod wezwaniem św. Michała. — Pięknie przedstawiał się kościół, nie tylko dla tego, że gustownie festonami i kwiatami był przybrany, ale że piękne okna, znacznie przedłużone a zaopatrzone w prześliczne witraże smugi światła rzucają do wnętrza świątyni i całą piękność struktury w całéj pełni okazują. — U bramy podał X. prob. Poturalski kropidło i kadzidło X. Arcypasterzowi, a przed ołtarzem przemówił, wyrażając w podniosłych i wymownych słowach radość parafii i swoją z tak zaszczytnych odwiedzin. Wspomniał, że wielu z poprzedników Jego Arcybiskupiéj Mości z kościoła jego ingres do archikatedry gnieźnieńskiéj odprawiało. Na to odpowiedział Najprzew. X. Arcypasterz, że wielce się cieszy, że rządzcą téj parafii zastaje X. Poturalskiego, tego, któremu przy pierwszéj ofierze mszy świętéj jako ówczesny proboszcz wrzesiński asystował, podniósł zasługi jego, położone około upiększenia kościoła św. Michała, z uznaniem wspomniał o ofiarności parafian, o działaniu i przyczynieniu się do ozdobienia téj świątyni Przew. X. prałata Łukowskiego, który i gorliwością i zachętą i własnym groszem do upiększenia tego kościoła się przyczynił.

Następnie odprawił Najprzew. X. Arcypasterz mszą św. w asystencyi X. Proboszcza i X. kanonika Wartenberga i udzielił raczył błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

Po śniadaniu rozpoczął Najprzew. X. Arcypasterz egzamin z dziećmi szkólnemi, już to sam egzaminując, już JM. X. Proboszczowi egzaminować polecając. Dziwna rzecz, że z dwóch nauczycieli do parafii św. Michalskiéj należących, ani jeden się nie stawił, tylko dzieci samopas przybyły. Wprawdzie jest to czas wakacyi, atoli czyliż wiadomość, że Zwierzchnik archidyecezyi przybywa, nie powinna być dla panów nauczycieli bodźcem, żeby wobec Niego się stawić, swoje synowskie posłuszeństwo okazać, z ust Jego usłyszeć czy pochwałę, czy odebrać wskazówkę, świadectwo swéj pracy? Czyżby poczucie katolickie w tych panach nauczycielach tak miało podupaść, iżby nie chcieli przed swoim duchownym Zwierzchnikiem uchylić czoła, a tylko kłaniać się tym, którzy mają moc wyruszyć ich z posad. Smutne to!

Rezultat egzaminu był nader smutny, tak że Najprzew. X. Arcypasterz gorąco odezwał się do rodziców, żeby oni czuwali nad obszerniejszem przyswojeniem religii św. swym dzieciom.

Przystąpił następnie X. Arcypasterz w towarzystwie JW. Xiędza kanonika Kwiatkowskiego do szczelnego obejrzenia kościoła, aparatów itd. — i wszystko znalazł we wzorowym porządku. Odbył następnie konferencyą z członkami dozoru kościelnego, a po wszystkiem z X. Proboszczem.

Po skończonéj pracy raczył Najprzew. X. Arcybiskup zasiąść do gościnnego stołu gospodarza, by wspólnie z Xiężmi spożyć obiad.

Gorącość serca, miłość, jaka się przebijała z każdego słowa Jego Arcybiskupiéj Mości, troskliwość o wszystko, na długie lata pozostanie we wdzięcznéj pamięci parafian św. Michalskich.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 9 października. „Nat. Ztg.“ nie przestaje występować przeciw kanclerzowi i zarzuca mu obecnie, że w lipcu wpływał półurzędowo, wedle osobistego zapatrywania, na publiczną opinią w sprawie zwalczania socyalnéj demokracyi przeciwko ustawodawczym przepisom w parlamencie, jakkolwiek ani w pruskiem ministerstwie stanu, ani w łonie rządów nie powzięto w tym kierunku żadnéj uchwały przeciw dalszemu postępowaniu. Atoli przesądzać w takiéj kwestyi ustawodawczéj, jak wymieniona sprawa, jest krokiem przekraczającym polityczną kompetencyą kanclerza, ponieważ tutaj rozstrzyga Rada związkowa a w Prusach ministerstwo stanu przez poinformowanych swoich pełnomocników. „Nat. Ztg.“ szydzi następnie z pojęć prasy katolickiéj i postępowéj, iż stronnictwa środkowe pragną usunąć kanclerza. Dość jasnym jest przecież zamiar odnośnéj prasy, kiedy poruszając to kwestyą polską, to sprawę demokracyi socyalnéj, stara się wyzyskać sposobność, aby kanclerza przedstawić jako winowajcę i dać do zrozumienia, aby się usunął. Prasa ta wie dobrze, że cesarz nie lubi mieszania się gazet do kwestyi osobistych i dla tego zapewnia zawsze obłudnie, że jéj nie chodzi o osoby, lecz tylko o rzecz, a mimo to wysuwa zawsze osobę kanclerza na wszelkie pociski.

— Posiedzenie pruskiego ministerstwa stanu odbędzie się dopiero w przyszły poniedziałek, jak zapewniają pisma berlińskie, ponieważ hr. Eulenburg ma powrócić do Berlina w ostatnich dniach bieżączego tygodnia.

— „Nie jest to bynajmniéj zbiegiem okoliczności — pisze „Frankf. Zeitung“ — że u narodowych liberałów odgrywa nagle pewną rolę dotąd mało występujący poseł, który od dawnych lat pisuje z Berlina polityczne artykuły do hamburskiego organu Bismarcka.“ Jest nim dep. Böttcher, który występował w Frankfurcie na zjeździe narodowych liberałów jako referent za rezolucyą przeciw Polakom i socyalistom.

— Między projektami, nad któremi będzie obradował przyszły parlament, znajduje się, wedle informacyi „Hamb. Korr.“, projekt dotyczący pocztowéj opłaty od gazet. Pruskie ministerstwo ukończyło latem obrady nad tym projektem i mówiono wówczas, że prowizya pocztowa ma być uregulowana wedle rozmiaru nakładu i wagi gazet.

— W Berlinie odbył się w niedzielę sejmik północno-niemieckiéj demokracyi, na który zjechało się 32 delegatów. Referent Cohn z Dortmundu stwierdził ubytek demokracyi w ostatnich latach, jakiś dr. Melos z Lipska przepowiedział upadek stronnictwa wolnomyślnego i nową epokę dla propagandy demokratycznéj. Uchwalono rozolucyą, aby się przyłączyć do południowo-niemieckiéj demokracyi, jeżeli ta ostatnia zechce popierać demokratyczną agitacyą północnéj demokracyi.

— Projekt, dotyczący zwalczania nieuczciwéj konkurencyi ma się rozciągać na wszystkie procedery. Mianowicie uwzględniono: 1) wybryki w reklamach; 2) szkodzenie kredytowi; 3) nadużywanie znaków towarowych i firm; 4) wreszcie ma być zaprowadzona ochrona tajemnic handlowych.

— W „Kreuz Ztg“ zamieszcza p. Diest z Daber artykuł, w którym proponuje monopol spirytusowy dla Rzeszy. Autor informuje, że latem zebrała się komisya składająca się z członków związku rólników i związku fabrykantów spirytusu w Niemczech, która rozpocznie znowu posiedzenia swoje w b. m. Zdaje się, że komisya ta przygotowuje odnośne wnioski do parlamentu.

— Katolickie pisma niemieckie podają statystykę wedle źródeł urzędowych, dotyczącą dobroczynności w Prusach, aby poświadczyć, że pomimo, iż protestanci są traktowani jako lepsi obywatele, katolicy nie są od nich bynajmniéj gorszymi chrześcianami, ani obywatelami. Zakładów dla chorych było w Prusach w 1891 r. ogółem 1440, z tych katolickich 138, ewangelickich 35, zakładów zakonnych i stowarzyszeń religijnych katolickich 115, ewangelickich 68. Liczbę łóżek w zakładach dla chorych obliczono w 1891 r. na 75,256, z tych przypada na zakłady gmin kościelnych katolickich 6744, ewangelickich 1763; w zakładach zakonów i stowarzyszeń religijnych katolickich było ich 6534, ewangelickich 5731. Z ogólnéj liczby chorych 468,132, pielęgnowanych w zakładach w 1891 roku było w zakładach gmin kościelnych katolickich 31,790, ewangelickich 10,298, w zakładach pod kierownictwem zakonów i stowarzyszeń religinych katolickich 37,743, ewangelickich 33,267. Jak widzimy z powyższych liczb, uczynili katolicy pod tym względem więcéj od protestantów, a uwzględnić tu należy jeszcze tę okoliczność, z jakiemi trudnościami mieli tutaj katolicy do walczenia od czasu walki kulturnéj i ile ta ostatnia zburzyła z tego, co zdziałali. Do tego dodać należy, że katolicy stanowią tylko trzecią część ludności. W czynnem chrześciaństwie leży ratunek dla kraju. Katolicy dowiedli czynem, jak oni to pojmują, a mimo to wszędzie bywają upośledzani.

Telegramy.

Berlin, 10 października. Biuro Wolffa dowiaduje się, że profesor Leyden wyjeżdża wieczorem do Liwadii. Będzie on carowi towarzyszył do Korfu.

Peszt, 9 października. „Budapester Corresp.“ donosi: Król serbski przybędzie tu 14 b. m. po południu o godzinie 3 na dworzec. Przyjmować go będą wszyscy dostojnicy i kompania honorowa. O godzinie 6 odbędzie się obiad galowy w Hofburgu, a wieczorem udadzą się monarchowie do opery. Dnia 15 b. m. odwiedzi król cesarzową w Gödöllö, gdzie się odbędzie polowanie. Dnia 16 obejrzy sobie król Aleksander stolicę, a o godz. 11 wieczorem wyjedzie do Berlina.

Antwerpia, 9 października. Na wystawie tutejszéj, w oddziale „dawniejsza Antwerpia“ spaliło się sześć domów. Z ludzi nikt nie zginął.

Rzym, 10 października. „Riforma“ donosi z Medyolanu, że odbędzie się tam posiedzenie celem założenia nowego banku.

Londyn, 9 października. Umarł były minister Carl of Grey.

Linz, 9 października. Wczoraj odbyły się tu równocześnie dwa zgromadzenia robotnicze, na których przedmiotem rozpraw było powszechne prawo wyboru. Około południa połączyli się uczestnicy obu zgromadzeń i w liczbie około 800 osób przeciągali grupami po ulicach miasta, wznosząc okrzyki: „Niech żyje powszechne prawo wyborcze!“ W końcu rozproszył się cały ten tłum w zupełnym spokoju.

Wiedeń, 9 października. W tutejszych kołach politycznych uważają przesilenie w Węgrzech za nieuniknione w najbliższéj przyszłości. Po ostatniem bowiem głosowaniu w Izbie magnatów jest rzeczą prawie wykluczoną, aby rząd swoje kościelno-polityczne projekta mógł przedłożyć do sankcyi królewskiéj.

Wiec kandydatów adwokatury.

Lwów, 8 października.

Na wstępie wczorajszego II posiedzenia zjazdu kandydatów adwokackich, odczytano telegramy z życzeniami dla obrad zjazdu, nadesłane ze Szlązka, Bielska i Krakowa.

Następnie na wniosek pp. dr. Szałajskiego i Steinberga, przyjęto *en bloc* z małemi tylko poprawkami przedłożone zjazdowi wnioski w sprawach egzaminów adwokackich, mianowicie w obec potrzeby reformy w tym kierunku wiec uchwalił: że należy przedsięwziąć kroki celem wyjaśnienia w drodze ustawodawczéj § 3 ordyn. adw. w tym kierunku, iż do dopuszczenia do egzaminu adwokackiego nie potrzeba trzyletniéj praktyki adwokackiéj po doktoracie; że należy przedsięwziąć kroki: a) celem zmiany w drodze ustawodawczéj rozporządzenia z dnia 11 października 1854 roku w tym kierunku, by przy egzaminie pisemnym cywilnym opuszczonym był wymóg sporządzenia przez kandydata repliki, dupliki i wyroku z powodami; b) celem dokładnego określenia w drodze ustawodawczéj zakresu przedmiotów przy egzaminie adwokackim ustnym wymaganych.

Z kolei uchwalono wnioski w sprawach: założenia czasopisma, poświęconego sprawom kandydatów adwokatury, ustanowienia jednorazowego czasu pracy, wniesienia petycyi do rządu, względnie do ciał ustawodawczych, celem uzyskania surowszych przepisów przeciw pokątnym pisarzom, wreszcie zjazd wyraził życzenie, aby projekt nowéj procedury cywilnéj jasno i stanowczo określał, czy i o ile kandydatom adwokatury przysługuje prawo zastępstwa szefów na rozprawach i terminach sądowych.

Po przyjęciu powyższych wniosków rozwinęła się namiętna dyskusya nad wnioskiem dr. Zippera co do podwyższenia płac kandydatów adwokackich, stanowiącym, jak wiadomo, jabłko niezgody między dwiema partyami wieca. Dr. Buresz postawił nagły wniosek, ażeby wybrano przedewszystkiem komitet wykonawczy celem przekazania mu uchwał zjazdowych, za czem oświadczyła się większość.

Po 15 minutowej przerwie pp. Michalewski, Cyga, Peiper i inni stawiali wnioski formalne co do liczby członków mającego się wybrać komitetu, do wyboru jednak samego nie przyszło wcale, gdyż o godzinie 1-széj przewodniczący dr. Sory zamknął obrady wieca i podziękował uczestnikom za gorący udział w pracach tegoż. Uchwały powzięte mają być przekazane do rozpatrzenia komitetowi organizacyjnemu.

Odbieramy następującą

Odezwę.

Konieczna potrzeba szkółek polskich dla dzieci Polaków w obczyźnie żyjących, jest przez społeczeństwo nasze stanowczo i powszechnie uznana. Szkółki takie bowiem są niezbędne przy dbaniu o to, aby potomstwo nasze po za granicami ziem polskich wzastające, nie wynaradawiało się i nie odstępowało od religii swych ojców.

Zrozumiawszy tę potrzebę, ogół Towarzystw polskich w Berlinie i okolicy tego miasta, dokłada wszelkich możliwych usiłowań, aby dzieci ich członków szkółki takie miały. Towarzystwa te od lat paru utworzyły z łona swego komisyą szkólną, wyłącznie sprawą tych szkółek się zajmującą.

Komisya ta — pragnąc wywiązać się z powierzonego jéj zadania — stara się urządzać szkółki wszędzie w Berlinie i okolicy, gdzie tylko jest tych potrzeba. Z początkiem bieżącego roku istniało 5 szkółek, pod kierunkiem komisyi zostających. Obecnie przybywają dwie takie szkółki jak dotychczasowe, a otwarcie w najbliższym czasie trzech jeszcze jest w planie. Oprócz tego, 14 b. m. otwartą zostaje w Berlinie polska szkoła uzupełniająca dla młodzieży męzkiéj.

Tak powiększająca się działalność komisyi szkólnéj wymaga też oczywiście coraz większych

środków pieniężnych. Aby tych przysporzyć, odbędzie się w Berlinie w dniach 15 i 16 grudnia b. r. bazar na rzecz szkółek pod zarządem komisyi zostających. Bazar ten stanie się też pewnego rodzaju wystawą przedmiotów, jakie w tym zgromadzone będą.

W imieniu powierzonéj nam sprawy odzywamy się niniejszem do naszego społeczeństwa z uprzejmą prośbą o skuteczne poparcie pomienionego bazaru.

Mamy przekonanie, że bazar ten na szkółki polskie się uda, jeśli tylko odpowiednio liczne grono chętnych Rodaczek i Rodaków, tak w obczyźnie jak i w kraju zamieszkałych — pospieszy ofiarować przedmioty do tego bazaru. Dawane na ten cel przedmioty mogą być najrozmaitsze i różnéj wartości, choćby i najmniejszéj. Ofiarując jaki przedmiot, należy podać wartość tego podług ceny kosztu oraz zaproponować cenę, za którą ma być sprzedany. Ceny sprzedaży w bazarze będą umiarkowane, aby tem pewniéj wszystko w nim zostało rozkupione.

Spodziewamy się, że każda osoba prawdziwie dobréj woli, która cel urządzenia pomienionego bazaru jest w stanie należycie odczuć i ocenić, znajdzie u siebie z łatwością jaki przedmiot, bądź to z nabytych, bądź też będących wyrobem własnym, jaki do bazaru tego ofiarować może. Upraszając więc o jak najliczniejsze podarki na cel narodowo-religijnego wychowywania tych maluczkich, jakiemi są dzieci polskie na obczyźnie, kończymy owemi słowami Chrystusa Pana: „Cokolwiek jednemu z tych maluczkich uczynicie, to mnie uczynicie.“

Przedmioty do bazaru nadsyłać trzeba do przewodniczącego komisyi szkólnéj, którego adres jest następujący: A. Czarnowski, Berlin, Usedomstrasse 35.

W Berlinie, dnia 4 października 1894.

Zarząd komisyi szkólnéj.

Towarzystwa i Spółki.

* ***Zebranie*** Kółka Rólniczego małych posiadłości zawiązanego w Głuszynie, odbędzie się w niedzielę, dnia 14 b. m. o godzinie 3½ po południu u prezesa p. Sobieralskiego w Piotrowie, na które członków i niecłonków wraz z synami zaprasza

Zarząd.

* ***Włódarz***, Polak, pracujący od lat kilku w Saksonii, pragnąłby z 40 ludźmi (dziewczętami i młodzieńcami) od 1 kwietnia 1895 podjąć pracę w dominium W. Ks. Poznańskiego za kontraktem na miesiące latowe. I on i jego ludzie znają dobrze pracę około uprawy buraków. I. X. proboszcz lic. Jaskulski z Biezdrowa (p. Wróblewo) poda bliższe wskazówki.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, środa 10 października.

* ***Prenumerata*** na „Pamiętnik II Wieca katolickiego w Poznaniu.“

X. prob. Marchwiński z Trzemeszna 1 egz.
X. prob. Szadziński z Witaszyc 1 egz.
X. administr. Krajewski z Barcina 1 egz.

* „***Orędownik***“, znany zwolennik „wybijania szyb w gmachu solidarności narodowéj“ i jego antysemicka karykatura „Postęp“ lżą w sposób sobie tylko właściwy „Wielkopolanina“ za to, że im powiedział słowa prawdy z powodu ich niebywałego zachowania się w obec Osoby Naszego Najprzew. X. Arcypasterza. Cynizm, z jakiem to *par nobile fratrum*: „Orędownik“ - „Postęp“ śmią odzywać się z powodu wizyty redaktora berlińskiego „Kuryera“ w pałacu arcybiskupim, przeszedł wszelkie granice; pod tym względem nie wiadomo, komu z nich przyznać palmę pierwszeństwa. Po ataku na „Wielkopolanina“ przyjdzie teraz prawdopodobnie koléj na „Gazetę Gdańską“, która w artykule p. t. „Narody nie giną męczeństwem, lecz nikczemnością“, bardzo energicznie potępia naszych amatorów podsycania rozstroju. Pan Szymański swego czasu bardzo dobre świadectwo wystawiał „Gaz. Gdańskiéj“ — ciekawiśmy, co teraz powie.

* ***Wczorajsze*** przedstawienie w teatrze polskim było bardzo udatnem — pod względem wykonania, czemu dziwiliśmy się nawet, gdyż grać przed pustemi krzesłami z ochotą i swobodą, musi być chyba rzeczą trudną. Gość nasz, p. *Zimajerowa*, odegrała ze znakomitą rutyną i wdziękiem w „Piosnkach tyrolskich“ rolę Nanni i rolę Teresy w „Węglarzach“. Nie mniej zasługuje na pochwałę śpiew pana Rapackiego (syna), którego głos miękki i czysty sympatyczne sprawia wrażenie. I pan Knapczyński doskonale pojął i oddał swoje role, a że nie ma pretensyi do tytułu śpiewaka, pomijamy przeto głosowe jego popisy, kolidujące mocno z towarzyszeniem orkiestry. Zachęcamy publiczność naszą, aby nie traktowała tak po macoszemu naszego teatru, zwłaszcza, że teraz bywają codziennie przedstawienia nowych sztuk.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w środę operetka Herve'go: „Nitouche.“ Trzeci występ pani Zimajerowéj.

W czwartek operetka Audrana: „Pierścień rodzinny.“ Czwarty występ pani Zimajerowéj.

Abonament uchylony.

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w lożach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

* **Minister** oświecenia i wyznań przyjedzie dziś wieczorem pospiecznym pociągiem z Berlina do Poznania, aby wziąć udział w poświęceniu nowego konsystorza ewangelickiego. P. minister stanie niezawodnie w hotelu Myliusa. Jutro przed południem odbędzie się inauguracya— po południu p. minister odjedzie z powrotem do Berlina.

* **Przypominamy** wszystkim panom pryncypałom, że szkoła wieczorna Towarzystwa Młodzieży kupieckiéj rozpocznie z dniem 15 października r. b. o godz. 8 wieczorem swój kurs zimowy.

* **Dziś** rozpoczęła się po ukończeniu wakacyi świętomichalskich nauka szkólna we wszystkich zakładach naukowych miasta Poznania.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 9 październ. ran 0,40 m. Dnia 9 październ. w południe 0,40 m. Dnia 10 października rano 0,40 m.

* **P. Albert Sönderop** z Drezna zamianowanym został dyrektorem tutejszego towarzystwa kolei konnéj.

* **Wczoraj** w południe przejechał dorożkarz na rogu Klasztornéj i Szerokiéj ulicy handlarza materyałów szewskich, lecz bez znacznego uszkodzenia. Ponieważ dorożkarz jechał wolno, nie spotkała go żadna kara

* **W poniedziałek** miał nauczyciel średnich szkół Günther odczyt dla Towarzystwa rzemieślników na tema: „Nasi ulubieńcy w świecie roślinnym.“ Interesujący ten odczyt przyjęto z wielkim aplauzem.

* **Obyczaje** coraz bardziéj dziczeją. Od 1 lipca do 1 października 1894 r. zameldowano do policyi tak z miasta jak i miejscowości przyległych 34 przypadki dręczenia zwierząt, i tak: cztery wypadki zaprzęgania koni rannych; 5 za niemiłosierne bicie koni biczem, 3 za wiązanie do kupy drobiu za nogi, 8 za niesienie drobiu za nogi lub skrzydła, 14 za inne silne dręczenie zwierząt.

* **Naczelnik** gminy na Wildzie p. Friese, wybrany burmistrzem miasta Jarocina, wyjechał już do tego miasta.

* **Gniezno.** W poniedziałek dnia 8 b. m. odprawił Najprzew. X. Arcypasterz o godz. 8 rano przy grobie błogosławionéj Jolenty mszą św. w asystencyi X. prob. Sołtysińskiego, X. kapelana Stryjakowskiego i wikaryuszów farnych, XX. Jezierskiego i Łowińskiego. Wierni licznie się zgromadzili — i życzyćby sobie tylko należało, aby nabożeństwo do świętéj patronki naszéj coraz więcéj się pośród nas wzmagało.

* **W Pleszewie** na północnéj stronie świńskiego targowiska, wybuchł ogień w stodole gospodarza Bielawskiego. Zanim straż ogniowa nadjechała, ogień zajął już drugą stodołę, obie zaś w krótkim czasie wraz z kresencyą spłonęły. — Szczęściem, że tak stodoły, jako i zboże było zaasekurowane. Przyczyna pożaru dotąd nie znana.

* **W Szamotułach** zaalarmowano przedwczoraj o godzinie 10 wieczorem na ogień. Paliła się we wsi Pietrzykowie, około 6 kilometrów oddalonéj od miasta, stodoła gospodarza Fechnera. Stodoła była pełna zboża, a przytem pokryta słomą — ogień więc miał odpowiedni materyał. Spaliła się też do szczętu wraz z maszyną do sieczki i młynkiem do czyszczenia zboża. Pierwsze sikawki nadeszły z Szuszczyna i Kobylnik. Nadjechała późniéj straż ogniowa miejska. Nie można było nic uratować, tylko zlokalizować pożar — co się też udało. Stodoła ze zbożem była zabezpieczoną. Przyczyny ognia dotąd nie wykryto; przypuszczają jednak, że ogień był podłożonym.

* **Gospodarz** Jan Zieliński ze Szymborza wyratował 8 sierpnia r. b. jedenastoletniego chłopca Michała Tomaszewskiego także ze Szymborza, który przypadkiem topił się w sadzawce. Za ten czyn chwalebny ogłosił prezes rejencyjny w Bydgoszczy dla Jana Zielińskiego publiczne uznanie.

* **Oberzysta** Dittrich w Błażejewie, którego żona obdarzyła siódmą córeczką, zaprosił cesarzową niemiecką w kumy. Cesarzowa ofiarując 30 m. dla córeczki na wiązanie, kazała odpowiedzieć, że tych zaproszin przyjąć nie może, gdyż zwykła tylko te dzieci do chrztu trzymać, z których rodzicami łączy ją osobista znajomość.

* **Dziwne pretensye.** W wyższéj szkole dziewcząt w Brodnicy udziela tamtejszy X. wikary 12 panienkom katolickim nauki religii. Z końcem bieżącego półrocza przybył inspektor powiatowy, ewangelik, na lekcyą i rzekł do X. wikarego: „Jak daleko Xiądz przeszedł? Proszę pokrótce przeegzaminować uczennice, bo chcę dokonać rewizyi.“ Na to odparł X. wikary: „O rewizyi nie może tu być mowy. Nie możesz pan rewidować nauki religii, bo nie masz do tego upoważnienia.“ Wobec tego poprosił p. inspektor X. wikarego do sali konferencyjnéj, gdzie otrzymał to samo oświadczenie na piśmie. Podobny wypadek zaszedł w Brodnicy przed kilku laty. Wówczas odjęto Xiędzy wykład religii, a powierzono go katol. nauczycielowi szkoły miejskiéj. Od dwóch lat po reorganizacyi szkoły znów powierzono wykład religii katol. każdorazowemu Xiędzu wikaremu. Dziwne to zaprawdę stosunki! Ciekawi jesteśmy, coby powiedzieli protestanci, gdyby n. p. w Galicyi na wykład religii ewangelickiéj przyszedł inspektor katolik. Niezawodnie wszystkie gazety protestanckie zaczęłyby dzwonić na trwogę i krzyczeć na wszystkie strony świata o „roemische Anmassung“, „klerikaler Uebermuth“, „polnische Unverschämtheit itd. Ale kiedy ewangelik, który zapewne niezna nawet sześciu prawd katolickich, zacznie sobie rościć prawo do dozorowania Xięży katolickich, czy dobrze nauczają religii, to tedy wszystko w porządku. Czy wobec tego można mówić, że Kościół katolicki ma w Prusiech te same prawa, co protestancki? Sprawa godziszewska i pretensye p. inspektora szkólnego w Brodnicy dowodzą, że nie mamy nawet zupełnéj wolności wyznania.

* **„W miejsce** pielgrzymki do Warcina proponują teraz w Prusach Wschodnich składkę na „mille Stiftung“ imienia Bismarcka, którą mają wręczyć mu w dniu 80 rocznicy urodzin 1 kwietnia p. r. Co rozumieć przez „milde Stiftung“ — pisze „Germ.“ — o tem pouczyły dostatecznie dawniejsze składki dla Bismarcka. Zresztą, sądząc ze znanych zwyczajów Bismarckowskiego domu, nie byłoby zadziwiającem, jeżeliby tam sobie wyżéj ceniono składkę pieniężną od podróży hołdowniczéj, która przecież zawsze sprowadza jakieś wydatki w podejmowaniu gości i t. d.“.

* **Protestanci w Toruniu** sprawili z publicznych składek pamiątkową tablicę kamienną, poświęconą pamięci rzekomego „męczennika“ Rösnera, który, jak „Gesellige“ pisze, z poduszczenia Jezuitów został zabity. Tę tablicę umieszczono w murze w ratuszu. Aby jednak innym sposobem jeszcze pamięć tego „męczennika“ przekazać przyszłym pokoleniom, postanowił magistrat z nadwyżki składek w kwocie 694 m. utworzyć fundusz imienia Rösnera i oddać go pod opiekę Związku Gustawa Adolfa, aby tenże corocznie w rocznicę śmierci Rösnera (7 grudnia) procenta z tego kapitału wręczył jakiéj biednéj protestanckiéj gminie Prus Zachodnich na cele kościelne.

Czytelnikom naszym nie potrzebujemy przypominać, że — jak słusznie powiada Załęski („Czy Jezuici zgubili Polskę“, str. 422) — sprawa toruńska była wielkim błędem politycznym a nie tyranią religijną, owocem nie jezuickiego fanatyzmu lub nietolerancyi zjezuiciałego pokolenia, ale odwetem obrażonéj dumy narodowéj i politycznym fortelem cynicznego Augusta II.

* **Żeński** majster szewski. Żona E. Sch. handlarza obuwia w Kistrzynie, wyuczyła się rzemiosła szewskiego we Wiedniu tak doskonale, że nie tylko złożyła świetny egzamin na majstra, ale otrzymała dyplom na skórze i srebrny medal. Mąż więc teraz będzie siedział wygodnie za kantorem, a pani majstrowa przy pociągu!

* **Berlin,** 8 października. Z depesz i korespondencyi dowiaduje się codziennie Europa, jako na Korei rozlegają się strzały, a na wodach koreańskich topione bywają pancerniki i okręty transportowe. Ale bardzo mało wiemy o życiu wewnętrznem tego kraju, do którego cywilizacya europejsko-japońska wkracza przy huku dział i świście kul z karabinów magazynowych najnowszego kalibru.

Tém większe zaciekawienie budzi otwarta w Muzeum etnograficznem wystawa koreańska ze zbiorów konsula niemieckiego w Söul, Edwarda Meyera. Kolekcya składa się z trzech oddziałów bardzo zajmujących. Do działu pierwszego wchodzą obrazy artystów koreańskich, przedstawiające sceny z życia ludowego na Korei, malowane akwarelami na jedwabnych kwadratach. Farby żywe i harmonijne łączone dobrze, świadczą o poczuciu kolorytu malarzy półwyspu koreańskiego. Typy ludowe, przedstawione na obrazach, dają nam wyobrażenie o mieszkańcach Korei: są to ludzie wysocy, dobrze zbudowani, odziewający się w jasne tkaniny, krojem do ubiorów chińskich zbliżone. Z barw przeważają: niebieska, zielona i czerwona.

Oddział drugi wystawy ukazuje nam koreańskiego rólnika i rzemieślnika oraz duchownego buddyjskiego. Tu kowal kuje, tu tokarz toczy, tu robione są buty i kapelusze, tu rólnik obsiewa pole ryżem, tu pasie bydło. W oddziale wreszcie trzecim spotykamy: odznaki rang urzędniczych, noszone na czole; marki pocztowe i monety, wyroby papierowe, a raczéj pargaminowe itp. Wystawę Meyera w Muzeum etnograficznem zobaczyć warto.

* **Na pamiątkę** pobytu ks. Bismarcka w styczniu tego roku w Berlinie, otrzymali żołnierze 1 kompanii, drugiego pułku gwardyi pieszéj od kapitana v. Steinitz gabinetową fotografią ks. Bismarcka, z podpisem: „Na pamiątkę honorowéj służby dnia 26 stycznia 1894 r.“

* **Konsumcya** końskiego mięsa przybiera w Berlinie ogromne rozmiary. Jest już masa jadłodajni i handlów masarskich, w których wszystkie potrawy i mięsne wyroby z końskiego preparują mięsa. Nawet mięso ze źrebiąt sprzedają za cielęcinę — a z wątroby końskiéj wyrabiają pono smaczne pasztety i inne delikatesy końskie. Dobrego apetytu!

* **Koszerne konserwy wojskowe** Do „Posenerki“ piszą z Berlina: „gazety piszą, że według doniesienia sprawodawcy wojskowego, zaprowadzoną zostanie w Moguncyi i Szpandawie we fabrykach wojskowych konserwów, żydowska metoda zarzaków, celem lepszego zakonserwowania mięsa, a po części ze względów humanitarnych. Udano się więc, jak donosi „Deutsche Tageszeitung“ do dyrekcyi fabryki konserwów w Moguncyi po bliższe wyjaśnienie i szczegóły. Dyrekcya jednak odpowiedziała, że nie widzi potrzeby dawania dalszych informacyi. Tę odpowiedź można uważać jako potwierdzenie doniesienia. Nie byłoby jednak od rzeczy, już ze względu na samą antisemicką agitacyą, mieć w téj sprawie autentyczne oświadczenie. Wiadomo bowiem, że kwestyi zarzaków żydowskich użyto do politycznéj propagandy“. Jeżeli się to sprawdzi, to żydkowie górą. Armia będzie miała w czem wybierać, bo tysiącami „meszuresy“, miasto stać z łokciem w handlu — garnąć się będą do karabina, w nadziei koszernych kiszek grochowych, wołowych ozorów i świńskich nóg!

* **Romans carewicza.** Dzienniki wiedeńskie podają za „Münch. N. Nachrichten“ następującą historyjkę: Carewicz Mikołaj oddawna już utrzymuje stosunek miłosny z piękną żydówką. O stosunku tym rodzice nic nie wiedzieli, dopóki car stanowczo nie rozkazał swemu synowi się ożenić. Wówczas carewicz Mikołaj, ulubieniec matki, wyznał jéj całą prawdę. Carowa była przerażona, gdy jednak carewicz oświadczył jéj, że pod żadnym warunkiem nie usłucha rozkazu ojca i że raczéj zrzeknie się tronu, aniżeli wyrzeknie się swéj żydówki, uważała za swój obowiązek powiedzieć wszystko carowi. Car boleśnie dotknięty tem, surowiéj powtórzył swój rozkaz synowi i carewicz Mikołaj pojechał do Koburga na uroczystość zaręczyn. Obecne więc zwlekania carewicza z małżeństwem są łatwo zrozumiałe, tem bardziéj, że niebezpieczna choroba ojca rodzi w nim nadzieję możliwości własnowolnego zerwania zaręczyn z księżniczką Alicyą, a poślubienia żydówki.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 11 października św. Gereona z tow. mm.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 20 Zachód o godzinie 5 minut 12.

Nakło. Chociaż „Dziennik Pozn.“ zdaje się nie dowierzać memu doniesieniu o szerzeniu się cholery w Nakle, (cfr. nr. 230 „Dzien. Pozn.“), jednakowoż niestety prawdą jest, co Wam donosiłem. Faktem jest, że już od sierpnia w naszem mieście cholera grasuje i nie było tygodnia, w którymby kilka pojedyńczych przypadków choroby i śmierci nie zaszło. Nasz ks. dziekan Samberger zapytywał się po kilka razy miejscowych władz, czy pomimo to będzie mógł urządzić misyą w naszym kościele i otrzymywał zawsze odpowiedź, że żadnych przeszkód stawiać nie będą, chyba że okaże się potrzeba usunąć inne parafie od udziału w misyi. Aż do połowy zeszłego tygodnia cieszyliśmy się nadzieją, że misya w ubiegłą sobotę się rozpocznie. Tymczasem z środy na czwartek kilkanaście osób na cholerę zapadło, co zniewoliło policyą do wydania zakazu odprawienia misyi, choć już wszystko do niéj było przygotowanem. Do przedwczoraj (poniedziałku) znajdowało się w lazarecie 42 cholerycznych osób, zaszło także kilkanaście przypadków śmierci w ostatnim tygodniu.

Faktem więc jest, że choć może w innych okolicach, jak „Dziennik“ konstatuje, niebezpieczeństwo cholery się zmniejsza, u nas ono w ostatnim tygodniu groźniejszem się stało. Zjechał też do Nakła asystent dr. Kocha z Berlina i ten razem z doktorem, który aż dotąd w Józefinie rewidował flisaków, kanałem bydgoskim przybywających, zajmuje się osobami choleryczmymi.

Że urzędowe sprawozdania tak mało podawały wiadomości o Nakle, a w ostatnim czasie wcale ich nie podawały, temu i my się dziwiliśmy. Że może liczba 60 osób na cholerę zmarłych jest za wysoką, to i sam przypuszczam. Trudno się o tem czegoś pewnego dowiedzieć, nie mając przystępu do ksiąg urzędu stanu cywilnego, gdyż pogrzeby odbywają się w tajemnicy, z lazaretu lub z miejsca pomieszkania wprost na cmentarz, bez udziału duchownych i bez dzwonienia.

Zresztą potwierdzenie mego doniesienia znajdzie „Dziennik Pozn.“ choć w pewnéj części w nr. 230 „Gońca Wielk.“, którego korespondent słusznie twierdzi, że nie z winy władz, lecz z winy ludzi obojętnych na przepisy lekarskie, lub wręcz im przeciwnych, cholera tak się u nas rozgościła. Miejmy nadzieję w Bogu, że tego niebezpiecznego gościa rychło się pozbędziemy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Nieco o poezyi p. Langego.** „Swięte fale Switeziu“, „święty duch Mickiewicza“, „święta Częstochowa“, „święta Meka“, „wielmożny duch Mickiewicza“, „wielmożny duch pieśni“, a najwielmożniejsze głupstwo, bo go nie sieją, a samo się rodzi. Takim galimatyaszem pojęć i taką bombastycznością wyrażeń poeci „nowéj ery“ składają hołd wielkiemu poecie, którego jednym z głównych przymiotów była trzeźwość myśli i ścisłość określeń.

„W dal toczy Switeź — w jasną dal
Zwierciadło swe olbrzymie“,

powiada p. A. Lange w swoim dytyrambie („Kraj“ num. 36 z r. b.); słyszeliśmy dotąd o rzekach, strumieniach, potokach toczących swe wody, ale żeby jezioro „toczyło w dal swoje zwierciadło“ — to nowe odkrycie.

„I z cichym szumem fale mkną
A mkną *pod widnokręgiem.*“

A gdzież mają mknąć? Zdarzają się jeziora w podziemnych grotach, ale o Switezi niktby nic podobnego nie przypuścił; zbyteczne objaśnienie.

„Bo tu jest Częstochowa, tu jest święta Meka
Pieśniarzy, którzy przyjdą *z bliska i daleka.*“

Sądząc z rymu, bardzo częstochowskiego, p. Lange przyszedł tam zapewne „z bliska“, tj. z Częstochowy, tylko, że znowu w Częstochowie innym Swiętym hołd składają: ludzie, którzy do Częstochowy

„Przyjdą tłumem ogromnym — w pielgrzymce pobożnéj,
Aby uczcić modlitwą“

ale nie: „ony duch wielmożny“ (Mickiewicza), tylko Boga i Jego Rodzicielkę; nie będą się modlili do żadnego innego ducha, choćby najwielmożniejszego, bo to jest bałwochwalstwo, sprzeciwiające się przykazaniu Boskiemu: „nie będziesz miał bogów cudzych przedemną“. Pozostaje więc tylko jedno przypuszczenie, że p. Lange przyszedł nad Switeź „z daleka“ tj. z Mekki i rzeczywiście wiersze jego pisane są trochę z turecka.

Wiersze liche, toć to nie nowina, pełno ich zawsze bywa po wszystkich czasopismach, a nawet wychodzą w osobnych zbiorach, rozumie się „nakładem autora“, i nie zwracalibyśmy i na ten „utwór“ uwagi, gdyby nie stwierdzał po raz tysiączny doświadczenia, że ludzie przestający się modlić do Stwórcy, zaczynają modlić się do rzeczy stworzonych, a czy tą rzeczą stworzoną będzie genialny człowiek, czy figurka wyciosana z drzewa, zawsze to będzie poganizm.

Cholera.

Gdańsk. Pod datą 8 b. m. ogłasza biuro komisarza państwowego w Gdańsku: Stwierdzono cholerę u wdowy König, niewiasty Reimann z Tolkemit, a 5 b. m. u Karoliny Werschkul, dziecka Fryderyka Werschkul w Platenhof i dziecka Trautmann w Tolkemit.

W rejencyi opolskiéj zameldowano siedm wypadków cholery, t. j. po jednym w Michałkowicach, Bitkowie, Królewskiéj Hucie, Rosdzinie i Adamowicach i dwa wypadki w Siemianowicach. Prócz tego w ostatniéj wsi jeden wypadek z podejrzeniem cholery i trzy wypadki śmierci. W ogóle jednak od 30 z. m. do 6 b. m. zaraza znacznie osłabła.

Składki.

* **Na Towarzystwo Pomocy Naukowéj Im. K. Marcinkowskiego.**

Sędzia Speichert z Drezdenka 6 marek.

Stan powietrza.

Dnia 9 października 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barom.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term Cels.
Belmullet	761	Płd.Płd.Z. 3	deszcz.	13
Aberdeen	765	Płd. 2	pogodnie	11
Chrystiansund	768	W.Płd.W. 3	pogodnie	9
Kopenhaga	770	W.Płd.W. 3	zachm.	11
Sztokholm	773	spokojnie.	zachm.	9
Haparanda	771	spokojnie.	mgła	3
Petersburg	773	Z.Płd.Z. 1	zachm.	6
Moskwa	776	Płn.Z 1	zachm.	7
Cork. Quenst.	764	Płd. 3	nochmurno	14
Cherbourg	765	Płd. 1	pół zachm.	9
Helder	768	W. 1	mgła	10
Sylt[1])	768	W.Płd.W. 1	zachm.	10
Hamburg	767	W.Płd.W. 2	mgła	10
Swinoujście	768	W. 1	pochmurno	11
Nowyport	770	W. 2	zachm.	10
Kłajpeda	772	W. 2	zachm.	7
Paryż	766	PłnW. 1	mgła	6
Monaster	765	W. 1	mgła	8
Karlsruhe	766	spokojnie.	mgła	8
Wiesbaden	766	Płn. 1	mgła	8
Monachium	767	Z. 3	pochmurno	9
Kamienica	767	spokojnie	deszcz	9
Berlin[2])	767	Płd.W. 2	zachm.	11
Wiedeń	767	spokojnie.	mgła	10
Wrocław	768	Płd.W. 2	zachm.	8
Ile d'Aix	762	W.Płn.W. 2	pochmurno	14
Nica	766	W. 2	pół zachm.	13
Tryest	766	spokojnie.	pół zachm.	14

[1]) Rano gęsta mgła. [2]) Nocą deszcz.

Telegram giełdowy.

Berlin, 10 października 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	9	10
Pszenica cicho.		
na październik	127 —	126 75
na maj	135 —	135 —
Żyto spok.		
na październik	107 —	107 —
na maj	116 25	116 25
Oléj rzep. cicho		
na październik	43 70	43 70
na maj	44 40	44 40
Okowita twier.		
eksportowa	32 30	— —
na październik	36 10	36 10
na listopad	36 30	36 30
na grudzień	36 70	36 60
na styczeń	— —	— —
na maj	38 10	38 10
spożywcza	— —	— —
Owies		
na październik	115 50	115 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	750	11575
okowity kw. eksp.	0,000	0,000
„ „ spoż.	0 000	0,000

	8	9
Niem. 3% poż. pań.	93 60	93 70
Consol. 4%	105 70	105 70
Consol. 3½%	103 20	103 20
Pozn. 4% l. zast.	102 80	102 80
Pozn. 3½% l. zast.	99 90	99 90
Pozn. 4% l. rent.	104 30	104 30
Pozn. 3½% l. rent.	100 50	100 60
Poznań. oblig.	99 50	99 90
Nowa Pozn. poż.	99 25	99 60
Austr. banknoty	163 95	163 55
Austr. renta srbr.	95 —	95 —
Ros. banknoty	219 25	219 25
Ros. listy zastaw.	102 40	103 —
Węg. 4% renta zł.	99 30	99 30
Węg. 4% „ kor.	92 90	92 70
Aust. kred. akcye	220 90	220 90
Lombardy	44 40	44 50
Disconto com.	199 —	199 40

Usposobienie: słabe.

Szczecin, 10 października 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	9	10
Pszenica b. int.		
na październik	122 50	122 —
na kwiecień-maj.	129 50	129 50
Żyto stale.		
na październik	109 —	111 —
na kwiecień-maj.	115 50	115 50
Oléj rzep. spok.		
na październik	43 50	43 50
na kwiec.-maj	44 —	44 —

	9	10
Okowita stalej.		
w miejscu eksp.	32 —	32 20
na list.-grudz.	— —	— —
na kwiecień-maj	— —	— —
Petroleum		
w miejscu	9 30	9 30

Przybyli do Poznania.

Poznań, 9 października.

HOTEL BAZAR. Potworowski z Kossowa, pani Chłapowska z Gwoździkowa, hr. Mielżyński z Chobienic, hr. Mycielski z Zimnowody, hr. Plater z Góry, X. Kuczyński z Piasków, Rajski z żoną z Paryża.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Pani Sikorska z córką z Więckowic, Wahl i Jacobs z Berlina, Sommerfeld z Grudziądza, Metz z Gdańska.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. X. prob. Żmidziński z Michorzewa, pani Miechowska z córkami z Zakrzewka, Radoński z synem z Pawłowic, Kublicki-Piottuch z Topolna, Raczyński ze Sremu, Rodatz z żoną z Mrowiny, pani Müller z córką z Sędziwojewa, Godziejewski z żoną ze Lwowa.

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wrocław, 9 października 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	12	90	12	70	12	50	12	00	11	60	11	20
Pszenica żółta	12	80	12	60	12	40	11	90	11	50	11	10
Żyto	11	00	10	70	10	60	10	40	10	30	9	50
Jęczmień	14	40	13	80	12	60	11	50	10	10	8	90
Owies	11	40	11	10	10	90	10	70	10	40	9	90
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 9 października. — **Cukier ziarnisty** excl. work. 92% 10,80 cukier ziarn. excl. 88% 10,30. cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. —.—, Usposobienie: słabo. Rafinada chlebowa I. —,—, Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 24,—, miel. Melis I z beczką 22,00. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za październik 9,97½ płac., 10.00— żąd., listopad 9,95— płac., 10,00 żąd., grudzień 10,00— płc., 10,02½ żąd., styczeń-marzecc 10.12½ płac., 10,15— żąd. Słabo. Obrot tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 9 października. — **Okowita** spok., październik listopad 19⅜ żąd., listopad-grudzień 19⅞ zą d., grudzień-styczeń 20— żąd., kwiecień-maj 20¼ żąd. — **Kawa** good average Santos za październik 68¼, za grudzień 64½, za marzec 61—, za maj 60¼. Usposobienie: potw. Obrót —— miechów.

BANK ZIEMSKI.
Zwyczajne walne zebranie

odbędzie się
w czwartek dnia 25 października 1895
o godz. II téj przed południem
w Bazarze w Poznaniu.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Przedłożenie sprawozdania i bilansu wraz z rachunkiem zysków i strat.
2. Potwierdzenie bilansu, uchwała co do podziału czystego zysku i udzielenie pokwitowania.
3. Wybór jednego członka Rady Nadzorczéj (§ 7 statutu).
4. Wybór rewizorów interesów Banku.
5. Obrady, ewent. uchwały co do wniosków podanych przynajmniéj na 2 tygodnie przed walnem zebraniem na piśmie Zarządowi. (544)

Do udziału na walnem zebraniu zaprasza się wszystkich akcyonaryuszów; wstęp dozwolony jest tylko za wylegitymowaniem się przez okazanie akcyi.

Poznań, dnia 1 października 1894.

ZARZĄD.
Al. Chrzanowski. Dr. Kalkstein.

Nakładem Księgarni Katolickiéj
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszła świeżo: (493)
Pamiątka rekolekcyi

Na dwóch kartkach dwoma kolorami, na papierze chińskim prześlicznie drukowanych, ozdobionych fotografiją Matki Bożéj, tulącéj dziatki pod płaszcz swéj opieki, podane są **reguły życia** prawdziwie katolickiego. Szczególniéj dla młodzieży starszéj, wykształconéj, stósowny to podarek.

Cena egzempl. 30 fen., tuzina Mrk. 3.

Nadsyłający powyższe kwoty w liście znaczkami pocztowemi wprost do Księgarni Katolickiéj otrzymają „Pamiątkę rekolekcyi“ **franco.**

S. Ciszewski

poleca nadzwyczaj tanio
czarne materye w wielkim wyborze:
Czysto wełniane Foulé po **85 fen.** metr.
Wełn. Crêpe od **1,20 M.** metr.
Kolorowe materye w rozmaitych wyrobach.
Półsukienko po 75 fen. metr.
Czysto wełn. materye już po 90 fen. metr.
Ciężki modny materyał Crêpe Cheviot po 1,75 M. metr.
FLANELE
gładkie, kolorowe, w deseń, kratki i w paski.
Barchany białe i kolorowe.
Płótna w dobrych gatunkach, Bielefeldzkie i Szlązkie
Płótna na wsypy, dobry gat. już po 75 fen. metr.
Kobierce — Firanki
po rzeczywiście tanich cenach
S. Ciszewski
(507) Poznań, Stary Rynek 58.

J. Krysiewicz,
fabryka wyrobów z miedzi i mosiędzu
św. Marcin nr. 65,
poleca na nową kampanią (125)
aparaty gorzelnicze
do ciągłego odpalania, jak również
znaczny zapas
rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.
Wszelkie reperacye tak **w fabryce** jak i **po gorzelniach** wykonywa się szybko i sumiennie.

Pośrednictwo
przy kupnie i sprzedaży dóbr i lasów
oraz **przy zaciąganiu pożyczek, regulowaniu hipotek i wydzierżawieniu dóbr**
(103) przyjmuje
dom bankowo-komisowy
JULIAN REICHSTEIN,
Poznań — Piekary nr. 5.

Księgarnia Nowa
Fr. Błażek (A. Kwaśniewski
Poznań, Jezuicka ul. 12.
poleca własnym nakładem wydane
Dyplomy Różańca Żywego
Wykonanie jest piękne w stylu gotyckim. Wielkość 29/52 cm.
Cena 50 fenygów. (480)

Od 1. 10. 94. mieszkam
przy Bismarka ul. nr. 8.
Jan Rakowicz, (509)
budowniczy rządowy.

Księgarnia nakładowa
E. Michałowskiego w Pelplinie
Prusy Zachodnie
poleca (419)
Bojanowski X. Zgr. Mis. **Słowo Boże** we wszystkie niedziele roku. 2 tomy 8⁰ str. 564. 354. Cena 12 Mk. franko 12,30 Mk.
Echaust, **Rozkłady do kazań** na niedziele i święta. 2 tomy str. 142, 426. Cena 6 M. franko.
Serwatowski, **Nauki parafialne** dla ludu wiejskiego, str. 338. 3 M. fr.
Wichert M. J. **Nauki katechizmowe,** str. 648. 9 M. franko.
Melodye do Zbioru Pieśni nabożnych katolickich dla użytku kościelnego, ułożone do grania na organach i śpiewania na cztery głosy, II. wydanie, opr. 7 Mk. franko 7,50 Mk.
Stryjakowski, **Podręcznik obrzędów** używanych w kościołach katolickich w czasie wielkiego postu i t. d., opr. 40 fen. franko 45 fen.
Bolanden, **Kanossa,** Powieść z czasów Grzegorza VII. 3 tomy 3 m. fr.
Bolanden, **Wrogi państwa,** Powieść, 2 tomy 3 M. franko. Razem obie powieści 5 M. franko.
Solski. **Nauka o częstem używaniu Najśw. Sakramentu** i sto sposobów uczczenia P. J. w Przenajśw. Sakramencie. 50 fen. franko.
Przesyłkę uskutecznia się odwrotnie.
E. Michałowski,
Pelplin, Prusy Zachodnie.

Lekcyi buchalteryi
pojedyńczéj i podwójnéj udzielam i przyjmuję zgłoszenia do **nowego kursu handlowego** (537)
S. Krzymiński,
Buchalter bankowy, nauczyciel Szkoły handlowéj i rewizor ksiąg kupieckich i gospodarczych.
Poznań, ul. Strzelecka nr. 31, I. piętro, tyluy dom.

Poznań, W. Garbary Nr. 49. **J. ZEYLAND** Poznań, W. Garbary Nr. 49.
Założony w roku 1844.

Założony w roku 1844.
(159)
Najstarszy Największy
SKŁAD TRUMIEN
i artykułów pogrzebowych.

A. Andruszewski,
Rycerska ulica Nr. 36.
Magazyn mebli
i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach
poleca szczególnie dla **osób nerwowych**
materace
wyściełane puchem roślinnym (Kapok)
który przez najsławniejsze powagi na polu hygieny został uznany za **najlepszy i o wiele zdrowszy** materyał od pierza i włósia.
Wielki wybór kobiercy Smyrna, Axminster i innych gatunków. **Portyery i firany** w najnowszych deseniach oraz najmodniejsze **materye na meble** są zawsze u mnie na składzie. (124)
Cenniki na życzenia gratis i franco!

Pleszew
W. Księstwo Poznańskie.
L. ZBORALSKI
Hurtowny handel win
założony w roku 1853
poleca znane ze swéj dobroci
Wina węgierskie (tokajskie)
osobiście na Węgrzech u producentów zakupione.
Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

Polecam się do upiększania kościołów i kaplic,
buduję nowe ołtarze, przerabiam i odnawiam stare, dostarczam olejnych obrazów, konfesyonałów, chrzcielnic i t. d.
Wieloletnia fachowa znajomość i wszechstronne uznanie dają mi rękojmią, że i nadal cieszyć się będę zaufaniem Wielebnego Duchowieństwa, które mi prace dekoracyjne w kościołach naszych powierzyć raczy. (158)
Marcin Piotrowski
zakład malarski i pozłotniczy,
fabryka ołtarzy i stacyi Męki Pańskiéj,
Poznań, Wrocławska ul. nr. 14, I p.,
wchód przez bramę.

Kuc z uprzężą, wózikiem
i bez takowych jest na sprzedaż. — Bliższych wiadomości udzieli **stróż domowy** przy **ul. Ludwiki 22.** (545)

Panorama międzynarodowa
Berlińska ulica nr. 7. (521)
Dogodna wycieczka
na wyspę Madeira.

Szkoła Wieczorna
Tow. Młodzieży Kupieckiej
rozpoczyna swój **kurs zimowy**
w poniedziałek 15 października r. b.
o godz. 8-méj wieczorem. (546)
Zgłoszenia nowych uczniów przyjmuje się w **lokalu Szkoły, ulica Wodna nr. 15, I. piętro** (narożnik Garbar).

Pasy skórzane
bawełniane, parclane i z sierci wielbłądziej.
Skórę angielską na pasy.
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach. (329)
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
Worki do zboża.
Płachty na lokomobile poleca
Z. MAZURKIEWICZ,
Fabryka pasów,
oraz skład techniczych towarów dla gorzelni i cukrowni.
Poznań Bismarka ul. nr. 10.

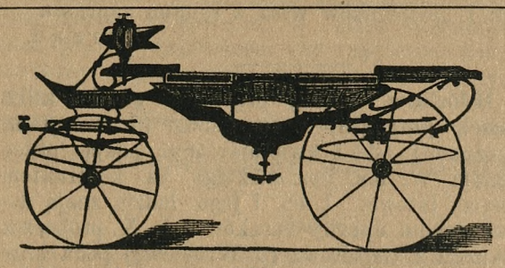
Kazimierz Bączkiewicz
pojazdnik
(dawniéj Wachulski) (477)
w Poznaniu, ul. Strzelecka nr. 31
poleca się do wykonywania **wszelkich prac w zakres pojazdnictwa wchodzących** przy skoréj i rzetelnéj usłudze i cenach umiarkowanych.

Magazyn mebli
Majstrów Stolarskich
J. Krąkowski, (156)
Podgórna ulica nr. 8,
poleca Szan. Publiczności **meble własnego wyrobu** od skromnych do najwykwintniejszych, **kompletne wyprawy** jako i pojedyńcze sztuki, również **meble wyściełane, lustra i marmury** po najniższych cenach.

St. Opieliński
Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku
w Krotoszynie
poleca (129)
Świece ołtarzowe
wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.
Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,
do budowania
organ
i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może. (126)
Roman Hoffmann,
Poznań, Piekary nr. 21.

Młody pomocnik handl.
Polak zamiejscowy, władający językiem polskim i niemieckim z wyrobionem pięknem pismem, poszukuje od 1-go listopada b. r. posady w **handlu galanteryjnym** albo w **kantorze.** (499)
Zgłoszenia przyjmuje **Władysław Tomaszewski** w **Krakowie. Grodzka 13.**

Gospodyni
będąca w obowiązkach na probostwie, szuka odpowiedniego miejsca od 1 stycznia 1895 r. Zna się na gospodarstwie domowem i podwórzowem. Zgłoszenia przyjmuje **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego** pod nr. 548.

Doskoła gospodyni
w śred. wieku, umiejąca gotować po kucharsku, ładnie prasować, obeznana z chowem, trzody i drobiu, pilna i pracowita, poszukuje miejsca u księdza na probostwie. Świad. kilkol. Poleci **bez kosztów** kantor **Jadwigi Szymańskiéj**, Poznań, ulica Wiedeńska nr. 3. (547)

Restaurant Bavaria
dawniéj Kobylepole
W czwartek d. 11 października rb.
kiszki z kapustą
(549) Z szacunkiem
Paweł Mandel.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.